DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris.

Dnia 21 października 1848.

Jaki obrot weźmie rewolucya Wiedeńska? zakończyż się ona układem czy bitwą? jeszcze z pewnością powiedzieć nie można, i z otrzymanych wiadomości trudno coś stanowczego wnioskować. Układ z panującym, którego dotychczasowe postępowanie, nie dawało rewolucyi żadnéj rękojmi, a ośmielało przeciwnie reakcyę, powiększającą z każdym dniem swe siły, chcącą bagnetami przywrócić dawny stan rzeczy — układ, nie jest wcale do życzenia, bo nic nie rozstrzyga, nie kończy, bo zupełnego zwycięstwa nie daje. Byłby to pełen niedogodności kompromis, nieszczery ze strony dworu, pełen niebespieczeństwa dla wolności, dla ludu, który po niejakim czasie musiałby na nowo rozpoczynać walkę, nowemi ofiarami dokupywać się tegoż samego zwycięstwa, i to w warunkach może daleko więcéj niepomyślnych.

Dotychczas obie strony gotują się do stanowczéj bitwy; z jednéj, na pomoc rewolucyi nadciągają Węgry i oddziały Gwardyi Narodowéj; z drugiéj, gromadzą się wojska z Czech, Moraw, Galicyi i zbrojne bandy Jelaczyca. Mylą się ci wszakże, którzy patrząc na skład sił, mających zetrzeć się z sobą, widzą w tém walkę rass, walkę dwóch przeciwnych narodowości; — nie, jest to owszem walka wolności z despotyzmem: innéj barwy, innego charakteru, znamienia, naznaczyć jéj nie można. Nie patrzmy więc kto i w jakim staje obozie, ale patrzmy pod jaką staje chorągwią. Co nam Polakom z tego, że widzimy z jednéj strony Niemców, a z drugiéj strony Słowian? co nam do tego, że drudzy mówią językiem który zrozumieć możemy, że ich obyczaje i zwyczaje są naszym podobne, że w szeregach cesarskich znajdujemy pułki rekrutowane z Galicyi? Te same pułki biłyby się zarówno przeciw nam, jak dziś przeciw demokratom niemieckim, gdybyśmy już wywiesili chorągiew powstania. Rekrutowane zresztą pomiędzy uwiedzionym ludem, którego zepsuto serce, zbałamucono umysł, wynarodowiono uczucie, który popchnięto do rzezi w 1846 roku, pułki te nie mają już pierwotnego, polskiego znamienia, straciły imie, zatarły swój charakter, i nieodzyskają je inaczéj, jak walcząc za wolność, za niepodległość swojéj Ojczyzny, nie zaś za widoki, za interes austryackiéj kamarylli.

Nie rozumiemy też owych słowianofilów którzy o jakiejś monarchii słowiańskiéj marzą, lub przemawiają za jakąś ideą słowiańską. Utworzenie monarchii słowiańskiéj, byłoby tylko zniszczeniem naszych nadziei i usiłowań w celu odbudowania naszéj Ojczyzny; — idea zaś słowiańska, nie może być inna jak idea Polska, idea wolności, braterstwa, a ta dotąd w przeciwnym słowiańskiemu znajduje się obozie, i dopóty nie ziednoczy Słowian, dopóki jéj w obec słowiańszczyzny i świata Polska nie podniesie. Czas ku temu nie jest odległym, realizacyę tego wszystko przybliża, ale odwlekać ją będzie jakiekolwiek podpieranie upadających tronów, wszelkie zbaczanie z drogi cywilizacyi i postępu. Pojęła te prawdy, Gwardya Narodowa Lwowska ofiarująca się biedz Wiedeńczykom na pomoc, pojęła je legia polska formująca się z Polaków Wiedeń zamieszkujących, pojęli je deputowani Galicyjscy na sejmie Wiedeńskim, którzy nieodbiegli stanowiska, którzy na wyłomach Wiedeńskich bronią powinności naszych. Przeciw innemu barbarzyństwu zbawili już raz Polacy Wiedeń, dziś w części, również do tego przyczynić się mogą, a przynajmniéj nikt im tego wyrzutu nie zrobi, że demokracyi, w chwili jéj passowania się z despotyzmem, odbiegli.

Wiadomości z Wiednia dochodzą do d. 15°. — Donoszą one, że Auersperg opuścił stanowisko które zajmował w Belwederze. — Jelaczyc podstąpiwszy pod miasto d. 12° zaczepił tylko przednie straże przy jednéj bramie i odstąpił zamiaru atakowania, kierując się ku Neustadt. — Siły jego liczą do 30,000. — Oba jenerałowie Jelaczyc i Auersperg lub też Szwarcenberg, który miał zastąpić Auersperga, połączyli się w Inzersdorf i oczekują posiłków z Czech i Galicyi pod komendą Windischgrätza, — a może dalszych rozkazów Cesarza, który niewiadomo z pewnością gdzie się dziś znajduje.— Dnia 13° wydał on odezwę do ludu austryackiego datowaną z Ołomuńca, — lecz późniejsze nowiny donoszą że w tém mieście było zaburzenie.

— W Medyolanie nie lepiéj dzieje się Radeckiemu: — gdy doszła tam wiadomość o nowéj rewolucyi w Wiedniu i poruszeniu Węgrów, pułka węgierskie oświadczyły chęć opuszczenia Włoch i Radeckiego; — użycie surowych środków pościągnęło manifestacyę Węgrów, lecz to nie na długo, gdyż na drugi dzień Węgry pobratali się z ludem medyolańskim; i miało tam wybuchnąć powstanie.

Z drugiéj strony Wiedeńczycy w największym zapale, widać że bronić będą silnie powtórnie zdobytéj wolności. —

Wszystkie ulice i place zajęte są przez lud zbrojny, którego liczą do 80,000. — Główny kierunek powierzony jest Komitetowi Akademików. — Sejm jest nieustającym. — Na posiedzeniu d. 12º Schuzelka zachęcał aby Sejm objął władzę wykonawczą; — słowa jego: *jeżli cesarz nam odmówi swéj sankcyi, to ją będziem mieli od ludu wszechwładnego*, wzbudziły wielki entuzyazm.

Z parlamentu frankfurtskiego około 130 członków podpisało adres do Wiedeńczyków zachęcając ich do wytrwania. Adres ten przedstawionym będzie przez 5ciu deputowanych, których umyślnie z tém wysłano do Wiednia.

Dwóch deputowanych od Sejmu węgierskiego przybyło do Wiednia, 12go wieczór, z adresem do Sejmu wiedeńskiego.— Węgry oświadczają w nim najżywszą wdzięczność Wiedeńczykom i ofiarują wszelką pomoc do odbudowania wolności. — Część wojska węgierskiego jest już pod Wiedniem. — Również z Ołomuńca, Pragi, Brünn, Graetz, i Saltzburg przybywają oddziały zbrojne, wysłannicy ludu i studenci, — oświadczając wszelką gotowość do wspierania czynem sprawy wolności, podniesionéj przez Wiedeńczyków.

Sejm wiedeński opuszczony przez posłów czeskich i kilku innych deputowanych jako też prezydującego, jest przecież w większości, i mocą tego zaprotestował przeciwko wszelkim aktom jakieby przedsięwziąć chcieli zbiegli deputowani do Pragi. — Na prezydującego jednomyślnie wybranym został Smolka deputowany ze Lwowa, dawny więzień stanu.

BITWA POD KSIĄŻEM (1).

(*Opis naocznych świadków*).

Zbiegające się zewsząd massy ludu zbrojnego w kosy i broń palną, któréj już było w obozie pod Książem około 150 sztuk, nie mogły wejść w karby porządku i karności wojskowéj, pod dowództwem zbyt łagodnego pułk. Budziszewskiego, rozeszły się też łatwo te massy do swych domów, na pierwszą wieść o zmniejszeniu kadrów wojskowych w obozach pod Miłosławiem, Wrześnią, Książem i Pleszewem, które nastąpić miało na mocy zawartych układów z jener. Willisen; pozostała część tych kadrów w obozie pod Książem, przedstawiała tak bezkształtną formę, iż można ją było wziąść za zbiegowisko raczéj ludu mającego odbyć jakąś pielgrzymkę, a niżeli za obóz wojska przygotowującego się do ruchów wojennych. —Major Dąbrowski Floryan, przeznaczony na stanowczego dowódzcę obozu Książa, odebrał go od poprzednika swego d. 22go kwietnia w następującym stanie: 508 kosynierów, — 80 sztrzelców, — szwadron kawaleryi ze 120 koni, — i rezerwę 23 koni, do służby sztabowéj i do pociągów; — w ogóle 708 ludzi, mniéj zatém jak umowa Jarosławiecka dozwalała. Siły moralnéj nie było tam już prawie żadnéj.—lud stracił pierwotne zaufanie do oficerów, i to nie bez słusznych powodów, — oficerowie niewiele uważali na swego dowódzcę, — wszystko było w zupełném rozstrojeniu; — anarchię tę również przedstawiały ulice miasta z niezupełnie porozbieranemi barykadami.

Pierwszém staraniem majora Dąbrowskiego było, nadać żołnierską postać obozowi. — Przybywszy o godzinie 4éj z południa w wielką Sobotę, o 5téj odebrał komendę, — obejrzał miasto i o 6téj polecił inżynierowi obozu, aby się natychmiast zajął umocnieniem jego, co tenże wiernie dopełnił. Przez noc całą wznoszą się barykady na nowo, — Dowódzca sam nie spi, — lud do pracy zagrzewa. Szczupły jeszcze batalion, nieprzedstawiał żadnéj jedności — każda kompania, każde niemal kapralstwo, miało oddzielną i sobie tylko zrozumiałą komendę: — nowy Dowódzca reorganizuje go natychmiast, — sam zajmuje się jego instrukcyą, sam odbywa ront, sam ustawia i uczy każdą wartę, jak się zachować ma w danych, pewnych przypadkach. Przez tak silną wolę Dowódzcy i jego ciągłą i niezmordowaną pracę, w parę dni już batalion inną przybiera postać: żołnierz obeznawszy się z powinnościami swemi, jest więcéj zadowolnionym z siebie, — nabiera coraz więcéj chęci doskonalenia się, znosi każde nowe trudy z wytrwałością, — a zadowolniony ze swego Dowódzcy, poczyna go kochać i nabiera ku niemu zaufania. Tym sposobem przez ciągłą pracę i wytrwałość majora Dąbrowskiego, wzrasta nieznacznie lecz z każdą chwilą siła moralna.

Nieznacznie, choć szybkim krokiem przychodził zakład ten wojskowy do stanu porządnego i uorganizowanego, — nie dawał jednakże żadnego powodu do przekroczenia warunków umowy Jarosławieckiéj, i z naszéj strony byliśmy pewni niezerwania stosunków przyjaznych a przynajmniéj neutralnych z wojskiem pruskiém. — Nie tak się rzecz miała ze strony Prusaków, a ciągłe marsze i sposób zachowania się pruskiego żołnierza, nakazywały spodziewać się co chwila, że na obóz polski uderzą. W tém przewidzeniu major Dąbrowski zażądał aby obóz pod Książem wzmocniony został, oddziałem strzelców z obozu pod Nowém-miastem.

Nastąpiło wreszcie zerwanie ugody Jarosławieckiéj, a powodem do tego pozornym tylko, była nader drobna okoliczność.

Dnia 27go kwietnia aresztowanymi byli obywatele z Książa, Wejs kowal i Klutowscy; pierwszy za ucinanie grotów od lanc i robienie z nich obosiecznych nożów, których przeznaczenia wskazać nie mógł lub niechciał;— Klutowscy za szpiegostwo, przechowywanie broni palnéj i siecznéj, noży obosiecznych i tém podobnych narzędzi. Wszyscy oskarżeni byli przez kilku współobywateli, o złe zamiary przeciwko oficerom oddziału wojska polskiego, jakoteż przeciw obywatelom Polskim.

Dnia 28go kwietnia o godzinie 2éj z rana, pułkownik Brandt za pośrednictwem komisarza obwodu Szremskiego, przesłał expedycyę do Dowódzcy obozu Książa, z zaleceniem ażeby natychmiast, po odebraniu tejże, aresztowanych braci Klutowskich i Weisa wypuszczono na wolność, — jeżeliby zaś wezwaniu jego zadość się nie stało najdaléj o godzinie 10éj z rana, wtenczas oświadczył iż *użyje siły zbrojnéj i przywróci porządek*.

Dowódzca obozu Książa w odpowiedzi oznajmia pułkownikowi Brandt, iż uwolnienie lub ukaranie powyżéj wymienionych (1), należy wyłącznie do sądu wojennego, i że takowy po rozpoznaniu sprawy obwinionych, stosowną do tego wyda decyzyę. Dowódzca obozu Książa oświadcza zarazem swoje podziwienie z pogróżek pułkownika Brandt, który, jako stary żołnierz, powinien był wiedzieć to z doświadczenia, *że wojsko polskie pogróżek się nie lęka i mimo znacznie przeważnéj siły wojska pruskiego, bój przyjąć jest gotowe; że zaś niezłamał żadnego z warunków ugody Jarosławieckiéj, odpowiedzialność przeto za przelaną krew, spadnie na głowy tych, którzy pod pozorem przywrócenia porządku dotychczas niczem niezachwianego, wymyślają powody, by ten porządek zaburzyć.*

(1) Wypadki zaszłe w Poznańskiem, które poprzedziły bitwę pod Książem, znajdują się opisane w Nrach 22m, 24m, 25m i 26m Demokraty, pod tytułem *Ostatnie wypadki w Poznańskiem.*

(1) Bracia Klutowscy i Weis prócz innych zarzutów, obwinieni byli o porozumiewanie się z nieprzyjacielem, który miał ich użyć przy rozpoczynającym się ataku, do zapalenia miasta na cztery rogi, celem otrzymania łatwiejszego zwycięztwa. Na zaręczenie jednakże jednego z obywateli, oskarżeni wolność otrzymali, o czém pułk. Brandt zawiadomionym został.

Przedsięwzięty krok ze strony pułk. Brandt, wykazywał jasno dążność rządu pruskiego. Major Dąbrowski niechcąc opuścić Książa, jako przedniéj straży innych obozów, bez stoczenia krwawéj walki, postanowił przyjąć przeważnie liczniejszego nieprzyjaciela, siłami obozu powiększonémi, o ileby mu czas tego dozwolił, pospolitém ruszeniem.

W tym to celu Dowódzca obozu Książa, rozesłał natychmiast wezwanie do ościennych wsi, żądając posiłku z ludzi zbrojnych i zażądał od Dowódzcy obozu Nowego-miasta, aby mu tenże z swym oddziałem, stosownie do rozkazu z kwatery głównéj, przybył na pomoc. W kilka godzin dają się postrzegać z różnych stron tłumy ochoczych kosynierów, poprzedzane tumanami kurzu, — słychać wesołe śpiewki z wtórem różnego rodzaju instrutów; — wszystko to przedstawialo zachwycający widok gotowości do boju, a spragnione serca napawały się tą nadzieją, że już nadeszła chwila, gdzie się rozpocznie bój, który będzie początkiem do ostatniéj walki z ciemiężcami Polski, dla jéj zupełnéj i nigdy już przeminąć nie mającéj wolności.

Liczba przybyłych ochotników do obrony miasta, równała się liczbie wojska w obozie będącego; — z Nowego-miasta zaś, prócz 45^{ciu} strzelców przybyłych na 36 godzin przed bitwą, żaden inny posiłek nie nadszedł. — Całkowita zatém siła składała się z 753 żołnierzy z obozu, i drugie tyle pospolitego ruszenia. — Siły te stały w szyku bojowym, oczekując natarcia pułk. Brandt; —ku wieczorowi, gdy powracające patrole zawiadomiły, iż wojsko pruskie nie ruszyło z miejsca, ani nawet żadnego przygotowania do wymarszu nie przedsięwzięło, — Dowódzca obozu po rozdaniu żywności przybyłym ochotnikom, przemówił do nich i podziękował im za spieszne przybycie w pomoc, a otrzymawszy od nich przyrzeczenie, iż staną do boju na każde zawołanie, polecił rospuścić ich do domów; — brak żywności nie dozwalał stałego ich utrzymania w obozie.

Tak dzień 28^{go} przeszedł na niczém. — Pułk. Brandt uznawszy zapewne za potrzebne, nieatakować wprzódy Książa, nim sił swoich nie powiększy jeszcze przez nadciągające z rożnych stron oddziały, — postanowił odłożyć atak na dzień następny, by pewniejszym był zniesienia małéj garstki zaledwie w części uzbrojonéj.

Nazajutrz, 29^{go} kwietnia, o godzinie 9^{éj} rano, powracające patrole od strony Szremu i Dolska, zawiadomiły iż poruszenia wojska pruskiego odbywają się w celu skoncentrowania się w kilku punktach, a mianowicie na trakcie od Srzemu. W godzinę forpoczty jazdy polskiéj dają znać o zbliżającym się nieprzyjacielu; dowódzca jazdy, dla sprawdzenia, przebiega półkole forpoczt, i przekonywa się o rzeczywistości zbliżania się wojska pruskiego kilkoma kolumnami ku miastu. — Zapóźno już było myśléć o powtórném zebraniu pospolitego ruszenia, — zapalono przecież słupy i postanowiono bronić się siłami jakie obóz posiadał, które rozłożonemi zostały w sposób następujący: — Szwadron kawalery stanął na prawém skrzydle za miastem na płaszczyznie od strony Nowego-miasta; — strzelcy rozstawieni po za pierwszemi barykadami miasta, dla bronienia wszystkich przystępów do niego; — kosyniery w rynku, podzieleni na 4^{ry} kompanie, po jednéj w każdym rogu, wyjąwszy 100 kos, których użyto do obsadzenia niektórych domów.

Przeciwko téj garstce powstańców, pułk. Brandt wystawił: 7 batalionów piechoty liniowéj, — kompanię strzelców, — 6 szwadronów jazdy, ułanów i huzarów, — i 7 dział. W ogóle przeto, licząc tylko po 180 bagnetów w kompanii a 140 koni w szwadronie, pułk. Brandt wystawił 5,220 bagnetów, 840 koni i 84 kanonierów, razem 6,144 żołnierzy regularnych, — przeciwko 753 powstańcom, z których zaledwie 80 było uzbrojonych w broń palną, zdolną do użycia; — to jest: 8^{iu} żołnierzy wyćwiczonego wojska, na jednego powstańca źle uzbrojonego i niewymustrowanego.

W tym samym czasie kiedy wojsko pruskie z trzech stron zbliżało się ku miastu, pułk. Brandt o godzinie 10 1/2 przysłał parlamentarza do Dowódzcy obozu Książa z żądaniem złożenia broni i bezwarunkowego poddania się w przeciągu jednéj godziny, a w przeciwnym razie zagroził rozpoczęciem boju. Major Dąbrowski po przeczytaniu expedycyi parlamentarskiéj, wierząc poprzednim doniesieniom, że jest tylko przez 4,000 atakowanym i ufny w nową pomoc z obozu Nowego miasta, — zdecydował się na przyjęcie boju; lecz odpowiedź nie była jeszcze skończoną, ani czas jednéj godziny do parlamentowania nie przeminął, — kiedy bój już rozpoczętym został. (*Dokończenie nastąpi*).

Dnia 23^{go} września zakończył życie *Robert Chmielewski*, w Galicyi w dobrach Zarzyckich.

W młodym jeszcze wieku, w szkołach przy ciągłéj i mozolnéj pracy w kształceniu się naukowém, *Robert* okazywał gorącą miłość ojczyzny. Rewolucya Listopadowa zastała go magistrem prawa i urzędnikiem w ministeryum sprawiedliwości; — porzucił on urząd i stopień, i jako prosty żołnierz stanął w szeregach obrońców ojczyzny, w których walczył aż do końca wojny.

W Emigracyi nie przestał być czynnym i pracować ciągle dla Polski. Należał on do składu pierwszéj Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, któréj Towarzystwo poruczyło napisać Manifest, — późniéj w r. 1838 wysłany jako emisaryuzz do Kraju, ujętym był w Galicyi w r. 1841, i osadzonym w więzieniu inkwizycyjném we Lwowie, gdzie zostawał przez lat 4. W r. 1845, osądzony na lat 20 ciężkiego więzienia, wywiezionym został na Szpilberg, skąd dopiero rewolucya Wiedeńska wybawiła go na wolność. — Znękany trudami posłannictwa swego i ciężkiego więzienia, nabył nieuleczonéj choroby, która, pomimo chwalebnéj gościnności Obywateli Galicyjskich, niosących mu wszelką pociechę i pomoc, niedozwoliła mu przecież cieszyć się długo uzyskaną wolnością i pozostawił nam tylko pamięć jednego więcéj męczennika za sprawę demokratyczną, za Polskę.

Pomiędzy zarzutami czynionemi przez Dziennik *Les Débats* mówiąc o polityce zewnętrznéj byłego członka Rządu Tymczasowego Ledru-Rollin, znajduje się jeden który bronionemu przezeń stronnictwu Demokratycznemu Niemieckiemu przypisywał zamiar wcielenia do Rzeszy Niemieckiéj — Alzacyi i Lotaryngii. Stowarzyszeni w Paryżu Demokraci Niemieccy za właściwe osądzili zarzut ten odeprzeć, i w tym celu napisali do wydawcy *Debatów* list, z którego (1) wyjątek udzielamy czytelnikóm naszym, jako zarazem stwierdzenie narodowych praw naszych i dowód ducha słuszności, cechującego wszystkich prawdziwych czcicieli demokratycznych zasad.

« Zarzucasz nam, powiadają Demokraci Niemieccy *Debatom*, starą i duchem absolutyzmu natchnioną pieśń P. Arndta, owego niepoprawnego Gallożercy z 1813 r. — Demokraci Niemieccy, którzy tylekroć głosili swe niezmienne postanowienienie wskrzeszenia Polski w jéj z r. 1772^{go} granicach i na szerokiéj demokratycznéj podstawie; usamowolnienia całych bez wyjątku Włoch i ukarania przykładnie wszystkich tych słowiańsko-austryackich żołdaków, którzy imię niemieckie

(1) Obacz, w *Reformie* z d. 11 paźdz. b. r, list stowarzyszonych Demokratów niemieckich do Wydawcy *Debatów*, z d. 10 b. m. i r.

kalają; ścisłego i braterskiego sprzymierzenia się z Rzecząpospolitą fzancuzką, i zapędzenia przy pomocy wszystkich wolnych i niepodległych narodów orła rosyjskiego aż po za góry Uralu, — owi Demokraci Niemieccy, którzy, jak sam słusznie twierdzisz, pragną z całej duszy Rzeczypospolitej Demokratycznej i Społecznéj, inne zaiste mają dziś zamiary, nie zaś wydrzeć, na korzyść wspólnych swych ciemiężców, ziemię swym braciom Francuzom!

« Nigdy nieprzestaniemy z największém oburzeniem odpychać zdradzieckie usiłowania chcących, dla poróżnienia między sobą dwóch najbardziéj postępowych stałego lądu narodów, mieszać Demokratów Niemieckich z owém zastarzałém stronnictwem, które marząc o zaborach wojennych, jest jeszcze w r. 1848 równie arystokratyczném i dla tronów służalczém, jak było w latach 1813 i 1815. »

I my też, Demokraci Polscy, odwołać się możemy do naszéj z 9^{go} sierpnia odezwy, że nigdy oburzenia przeciw ciemiężcom naszym niemieckim i zapamiętałym stronnikom narodowych Niemiec przywłaszczeń, nie rozciągaliśmy do naszych spółwyznawców demokratycznych w Niemczech. Wiedzieliśmy że obrońcy praw ludu do wszechwładztwa, uszanować i bronić muszą prawa narodów do takich granic jakie im przypisuje wspólne historyczne przez wieki wykształcenie, i na niem oparte narodowe posłannictwo. Pełnienie jego jest obowiązkiem, któremu odpowiada narodowe prawo, prawa tego nie mógł pozbawić Polski żaden z podziałów, gwałtem na niéj dokonanych. Przyznanie nam granic 1772 r. jest w Demokratach Niemieckich logiczném następstwem ich równościowych zasad. Nie wsteczna i przywilejowa zasada RODU potrafi dzielić między sobą wspólnych apostołów zasady RÓWNOŚCI i LUDOWEGO WSZECHWŁADZTWA. Pod jedną z nimi postępujemy chorągwią, któréj napisem « BRATERSTWO »!

Z przyjemnością czytaliśmy w jednym z numerów Gazety Narodowéj, Głos Obywatela z Królestwa Kongresowego, bo z właściwego stanowiska zapatruje się on na sprawy Galicyi, uważając ją jako część Polski gdzie dziś może się rozwijać narodowość Polska na zasadach nam właściwych demokratycznych. — Przytaczamy tu jeden ustęp z jego głosu, gdzie obywatel ten wskazuje deputowanym galicyjskim na sejm wiedeński jakie są ich powinności, jako Polaków: spodziewamy się po patryotyzmie tych obywateli, że niezechcą puścić mimo ich uszu to przypomnienie, dobro Polski tego po nich wymaga, przyszłość tego od nich oczekuje.

« Deputowani wasi na sejm wiedeński, mówi obywatel z Królestwa Kongresowego, mają tam jednę tylko funkcyę do spełnienia, a tą jest: w ogólnéj politycznéj konstytucyi państwa austryackiego, oznaczyć ściśle stosunek Galicyi do rządu i do państwa austryackiego, i nie wolno im w oznaczeniu tego stosunku odstąpić od zasady: — że Galicya nie będąc integralną częścią państwa austryackiego, zostaje, jako oddzielna i w sobie zamknięta całość, czasowo, to jest do chwili zmartwychwstania Polski, w związku z Austryą, — że zatém do saméj tylko Galicyi należy urządzenie wszystkich swoich stosunków wewnętrznych, jako to: administracyi, sądownictwa, wychowania publicznego, obrony krajowéj i skarbu. — Cały zaś stosunek z Austryą ma się ograniczać co do rządu na wspólnym panującym, — co do państwa na zupełnéj wolności handlu. »

« Tymczasem zamiast tego, deputowani wasi wdają się w kwestye szczególne, radzą nad interesami państwa austryackiego, do czego żadnego nie mają mandatu, bo zaiste ani Czechowie, ani Illyrowie lub inni Słowianie, ani Tyrolczycy, ani Morawy, ani Austryacy, nie powołali ich do tego, sami oni radzić nad sobą potrafią i tylko sami są zdolni ocenić, co im jest dobrego. — Jeżeli zaś reprezentanci tych wszystkich ludów są razem w Wiedniu, to tylko dla oznaczenia i opisania wzajemnych między swemi ludami stosunków, i stosunków każdego z nich do Monarchy. »

« Posłowie galicyjscy mieszając się do spraw państwa austryackiego, zapominają, że oni nie reprezentują tam Austryi, ale część Polski, to jest Galicyę, i że debatując nad kwestyami czysto austryackiemi, wyzuwają się z charakteru posłów galicyjskich, to jest polskich. »

Posłowie galicyjscy na sejm wiedeński, zroblili odezwę do Rady Narodowéj, zachęcając ją do wytrwania w raz przedsięwziętych zamiarach i do wspólnéj pracy nad odbudowaniem ojczyzny. Odezwa ta pokazuje nam z jednéj strony że Rada Narodowa zasłużyła sobie na zaufanie, z drugiéj że posłowie galicyjscy pojmują to dobrze, że za wspólném tylko porozumieniem się skutecznie działać można na korzyść kraju. Wynurzyć tu musimy nasz żal ciężki, że na tej odezwie brakło imion kilku posłów Polaków, którzy trzymają z prawą stroną sejmu, mianowicie Maryana Dylewskiego, Lubomirskiego, Dzieduczyckiego i kilku jeszcze innych. Mieliżby ci obywatele wyrzec się już tego że są Polakami i myśleli jeszcze trzymać z cudzoziemcami, aby obce krajowi naszemu instytucye, popierać a może gwałtem je chcieć w Polsce zaprowadzić? — Czyliż nie dość czują jeszcze niedoli, którą miłośnicy obczyzny, nieprzyjaciele i zdrajcy Polski sprowadzili na kraj nasz? Mieliżbyśmy liczyć w poczet nieprzyjaciół ojczyzny imiona z pomiędzy tych, których naród powołał na strażników praw swoich? — a przecież kto się odsuwa dziś od wspólnego działania z drugimi, w tak stanowczéj chwili, gdzie się wkrótce odegrać może wielka drama cierpiącéj ludzkości, kto z narodem nie trzyma, jego zasady przyjąć niechciał, — słusznie jest że go nieprzyjacielem ojczyzny nazwać będzie trzeba: bo w czynie, w walce saméj, nie może być jak tylko dwa obozy. — *Kto nie z nami, ten przeciwko nam.* Ale to być musi obłąd, obywatele ci opatrzą się łatwo, gdy pomną na to że wysłani zostali nie dla ich własnego interesu, lecz w interesie narodu polskiego całego, — że przedewszystkiem Polakami być im należy. Wrócić więc, a wrócić jak najprędzéj na drogę zgody, jedności i wspólności działań dla Polski i dla Polski tylko, jest jednym, najgłówniejszym, jest najświętszym ich obowiązkiem.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— Od czasu wychodu wojska wielki ruch objawia się w Krakowie. — Wiadomości są z 11^{go} października. Częste zachodzą starcia między mieszkańcami a pozostałém żołnierstwem. 10^{go} poprzylepiano karykaturę wystawiającą ministra Latour powieszonego, — Metternich straż koło niego odbywa. Lud niedał policyantom zdzierać karykatury. Stąd nastąpiła zwada, policyanci odnieśli górę zawoławszy na pomoc patrol. Moskale w skutek obmyślonych środków mają zająć Kraków, tymczasem zakładają wielki obóz pod Michałowicami blisko Krakowa. Gubernator Zalewski i jenerał Szlik, już pokilkakroć odwiedzili obóz i długie rozmowy mieli z jenerałem rossyjskim. (*La Réforme*).

— W Mołdawii, Bośnii, Serbii, etc. potworzyły się Komiteta republikanckie, mające na celu zniszczyć tam wpływ Rossyi. (*Estaf.*).

— *Z Pestu,* 9 października... Wczoraj Kossuth, mianowany Dyktatorem, — rozkazał komendantom fortec aby w przeciągu siedmiu dni wywiesili chorągwie trójkolorowe węgierskie i przysłali oświadczenie uległości nowemu rządowi, pod karą uznania ich za zdrajców ojczyzny.

10^{go} października. Zgromadzenie narodowe postanowiło: 1° aby zawezwać do powrotu wszystkich żołnierzy węgierskich będących za granicą; 2° arcyksiąże Szczepan, z powodu opuszczenia kraju, pozbawionym jest godności palatyna; 3° wszyscy Węgrzy, którzy znajdują się w Austryi, winni wrócić do kraju w przeciągu dni 15^{tu}, dla będących za granicą, Komitet oznaczy termin do powrotu. (*Estaf.*).

W DR. KARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.